



JACOB I WILHELM GRIMM

---

## **Kopciuszek**

*a Lehmann*

JACOB I WILHELM GRIMM

# Kopciuszek

TLUM. BOLESŁAW LONDYŃSKI

Żadna z bajek całego świata nie cieszy się takim rozgłosem, jak fantastyczna baśń Grimma pt. *Kopciuszek*.

Różni różnie opowiadają bajkę, ale my opowiemy ją tak, jak nam ją kiedyś opowiadała poczciwa i nigdy nie zapomniana nianusia.

Za górami, za lasami, a w każdym razie hen, na dalekim wschodzie, mieszkała na wsi zamożna wdowa, mająca dwie córki i pasierbicę<sup>1</sup> Rózię. Córki nie były ładne, ale chciały się wszystkim podobać, więc zaniedbując gospodarstwo i pracę domową, cały czas spędzały tylko na strojeniu się przed lustrem i na różnych zabawach. Że zaś pannom tym nieustannie potrzebna była służąca do grzania rurek<sup>2</sup>, do prania i prasowania drobiazgów, do czyszczenia bucików i sukien, przeto<sup>3</sup> cały ciężar tej roboty zwałił się na Rózię, przyrodnią siostrę<sup>4</sup> panien.

Matka ich, pomimo całej zamożności, nie mogła podolać wydatkom na wszystkie potrzeby córek, a że wywoływało to zły humor, przeto pastwiła się<sup>5</sup> nad swoją nieszczęsną pasierbicą Rózię, która dość często otrzymywała od niej potężnego szturchańca<sup>6</sup>. Rózia była bardzo ładną, smukłą i zgrabną dziewczyną, ale używana do ciężkiej pracy, często musiała przebywać w kuchni, pilnować garnków, grzebać się w węglach i w ogóle spełniać roboty najpośledniejsze<sup>7</sup>. Zdarzało się więc, że często była zamorusana<sup>8</sup> i tak obdarta jak żebraczka. Od kopcia<sup>9</sup>, jaki czernił jej buzię przez ciągłe przebywanie w kuchni, siostry przezwaly ją Kopciuszkciem i nazwa ta tak się z nią zrosła, że nikt inaczej nie wołał na nią, jak: Kopciuszku daj, Kopciuszku zrób, Kopciuszku leć, Kopciuszku przynieś!

Rózia sama zapomniała swego imienia, ale jednak nie godziła się ze swoim losem. Czula ona, że jej się dzieje krzywda i nieraz myślała sobie o poprawieniu losu. Że jednak miała serce złote, z pokorą przeto znosiła doznawane przykrości, dogadzając nie tylko macosze<sup>10</sup> i siostrom, ale pamiętając zarazem o domowych zwierzątkach, a nawet o głodnych ptaszkach za oknami domu. Żebraka nigdy nie pominęła, ażeby się z nim kawałkiem suchego chleba nie podzielić, a chorym sąsiadom zawsze umiała tak się przysłużyć, że wszyscy wychwalali jej dobroć. A że ludzie dobrzy zawsze otrzymują nagrodę na tym świecie, przeto nieuznawana przez siostry i macochę Rózia zdobyła sobie potężną opiekunkę w postaci jednej z czarodziejek, która tylko czekała sposobności, ażeby wyrzucić potęgę swego gniewu na winnych a niegodziwych. Sposobność ta zdarzyła się właśnie wtedy, gdy monarcha<sup>11</sup> owego państwa, w którym się to działo, postanowił ożenić swego syna.

Syn ten, książę Krasnolicy, miał sobie wybrać dozgonną towarzyszkę życia z liczby

Wdowa, Córka, Sługa

Okrucieństwo, Krzywda

Syn, Zabawa

<sup>1</sup>pasierbica — córka męża lub żony z poprzedniego małżeństwa.

<sup>2</sup>do grzania rurek — chodzi o narzędzia do układania włosów w loki.

<sup>3</sup>przeto (daw.) — więc, zatem.

<sup>4</sup>przyrodnia siostra — siostra mająca z kimś wspólną matkę a innego ojca lub wspólnego ojca a inną matkę.

<sup>5</sup>pastwić się — postępować z kimś okrutnie, znęcać się nad kimś, dręczyć kogoś.

<sup>6</sup>szturchaniec — uderzenie, potrącenie pięścią, łokciem.

<sup>7</sup>najpośledniejszy — najgorszy, najmniej ceniony.

<sup>8</sup>zamorusany — pobrudzony.

<sup>9</sup>kopeć — osad z sadzy.

<sup>10</sup>macocha — żona ojca dla dzieci z poprzedniego małżeństwa.

<sup>11</sup>monarcha — władca panujący - cesarz, król.

dziewcząt całego kraju, które król Ćwiczek, jego ojciec, zaprosił do siebie wraz z rodzinami na wspaniałą festyn, tak samo ze sfery niższej, jak i wyższej.

Przy rozsyłaniu zaproszeń nie pominięto i macochy Rózi wraz z jej córkami. — Kopciuskowi serce się z żalu ścisnęło, gdy macocha oświadczyła, że zabierze z sobą tylko dwie córki do dworu, a Rózia w domu zostanie. Siostry wykpiły<sup>12</sup> Kopciuszka i po prostu pojąc<sup>13</sup> nie mogły takiej bezczelności z jej strony, ażeby taka służąca im dorównać chciała! Cóż było robić? Rózia zmartwiła się, ale jak zwykle żale swoje stłumiła w sobie i pokornie zaczęła pomagać siostrze w przygotowaniach do balu.

Kiedy już panny były prawie gotowe, kiedy z liczby kilkunastu sukienek zdecydowały się wybrać co najwspanialsze, Kopciuszek widząc, że i dla niej jeszcze znalazłaby się piękna suknia, rzecze do macochy:

— Mamusiu droga, weź i mnie na bal z siostrami!

— Ach, brudasio jeden, czego ci znowu się zachciewa! — ofuknęła<sup>14</sup> macocha, uderzywszy dziewczynę w plecy: — Pójdziesz, ale najpierw z tego popiołu wybierz mak do czysta.

Co mówiąc, wyspała do popiołu maku, wymieszała razem i postawiła przed zapłakany Kopciuszkiem.

Po wyjściu macochy Rózia zaczęła wybierać mak, ale robota była tak ciężka, że i za rok by jej nie skończyła. Usiadła więc pod oknem i płacze. Na to gołąbki, karmione codziennie przez nią, zastukały w okno i mówią:

— Puść, nas, puść, Kopciuszku, to ci pomożemy.

Rózia wpuściła do kuchni gołąbki, które natychmiast powybrały mak z popiołu i wesoło gruchając, sfrunęły znów na dziedziniec.

— Mamusiu droga, mak już wybrany! — zawołała Rózia: — Pójdę na bal, pójdę!

— Co? ty, na bal? A kto by cię tam wpuścił? — zadrwiły z niej siostry.

— Za mało widocznie wyspałam ci popiołu i maku — rzekła macocha — bo inaczej całą noc siedzieć byś musiała. My wyjeżdżamy, a jeżeli za powrotem nie zastanę wybranego tego oto maku, to mi się nie pokazuj na oczy!

I jeszcze raz oknem wleciały gołąbki i mak z popiołu wybrały, a widząc płacz dziewczyny, szepnęły jej na pożegnanie.

— Niech sobie jada, a ty siedź cicho i bądź spokojna. Będziesz na balu, już my ci to zrobimy.

Spojrzała wdzięcznym wzrokiem za ptaszkami, wyprawiła siostry z domu i macochę, siadła pod piecem, zamyśliła się i znużona pracą usnęła: śniła o balu, na który pójść jej nie pozwolono. Wtem zrywa się na równe nogi, bo przed jej okiem zabłysło coś złotem i srebrem, jakaś nieziemski postać stanęła pośrodku kuchni.

Była to Baba-Dziwo, czarnoksiężniczka. Młoda i piękna, że oczu od niej trudno było oderwać, miała wspaniałą, złocistą gwiazdę nad czołem; całą jej postać otulał niebieski płaszcz srebrem tkany, a brylantami zdobne trzewiczki stopy jej stroiły. W ręce trzymała laskę czarnoksiężką, którą dotknęła Kopciuszka.

— Pójdź ze mną, Kopciuszku. — rzekła słodkim głosem. — Ubiorę cię i wysłę na dwór królewski.

Doszły do jakiegoś dębu, a Baba-Dziwo stuknęła w drzewo po trzykroć swoją pałeczką.

Dąb się otworzył i oczom olśnionej Rózi ukazały się piękne, wymarzone szaty, tak cudne, że chyba cudniejszych nie było na świecie. Pantofelki były jakby szklane, bo były z samych diamentów.

W jednej chwili, bez najmniejszego trudu, dziewczyna została umyta, ubrana i wypiękniata tak, że nikt by jej poznać nie mógł.

Sama wieszczka<sup>15</sup> zawołała nawet:

— Ach, jakaś ty piękna!

— O, nie piękniejsza od pani — rzekł skromnie Kopciuszek. I chciała w rączkę pocałować wieszczkę, ale ta znikła jej z oczu.

<sup>12</sup>wykpić — wyśmiać.

<sup>13</sup>pojąć — zrozumieć.

<sup>14</sup>ofukniwać — odezwać się do kogoś, krzyknąć na kogoś ostro, gniewnie.

<sup>15</sup>wieszczka — czarodziejka, wróżka.

Natomiast zajechał śliczny powóz, zaprzężony w cztery cudnie przybrane ogiery, i już miała doń wsiąść Rózia, gdy głos Wieszczyki dał się słyszeć tuż nad jej uchem:

— Pamiętaj, że z balu masz do domu wrócić przed północą najpóźniej, bo czary wówczas stracą moc i obdarta i brudna ukazałabyś się wszystkim na sali.

— Będę pamiętała! — odparł Kopciuszek. Żywo wsiadła do powozu, a rącze<sup>16</sup> ogiery szybko popędziły w dal.

\*

Festyn króla Ćwiczka, ojca księcia Krasnolicego, należał do rzędu największych uroczystości, jakie król ten wydał kiedykolwiek w kraju.

Ale dziwić się nie można, bo wszak okazja była wyjątkowa — jego królewska wysokość, książę następcą tronu, królewicz Krasnolicy, wybierał sobie żonę spośród najpobawniejszych<sup>17</sup> panien królestwa.

A jednak książę Krasnolicy wzgardził wszystkim, a natomiast wyróżnił... kogo? Nszego ukochanego Kopciuszka! Bo właśnie w chwili, gdy się tańce ogólne rozpocząć miały, piękna nieznajoma wkroczyła na salę balową i od razu powszechną zwróciła na siebie uwagę.

Krasnolicy, patrząc na nią, bladł i rumienił się na przemian, tak wielce był wzruszony; na razie nie miał odwagi przybliżyć się do niej. Gdy się przemógł jednak, gdy ją poprosił do tańca i gdy pokręcił się z nią dookoła sali, już był tak rozkochany, że nic go od niej nie było w stanie oderwać. Zaraz ją<sup>18</sup> się pytał skąd jest, z jakiego kraju pochodzi, ale Kopciuszek uśmiechnął się tylko, nie zdradzając ani jednym słowem swego pochodzenia.

Macocha i siostry wpatrywały się w nią z podziwem i zazdrością, ale ani przypuszczały, że to jest ta sponiewierana Rózia, pozostawiona w domu przed miską maku i popiołu.

Czas leciał niepostrzeżenie. Nagle Rózia spojrzała na zegar. Do północy brakowało zaledwie pięciu minut.

Przeżona wysunęła się z rąk Królewicza i wybiegła na dziedziniec do swego powozu. Ale śpiesząc się, na progu zgubiła jeden ze szklanych pantofelków i utykając<sup>19</sup> z lekka wpadła do powozu i odjechała do domu.

Zaledwie weszła do kuchni już pozbawiona swych ozdób, było już parę minut po północy, usiadła niby do zadanej roboty i wkrótce doczekała się powrotu z balu siostr i macochy.

Chcąc się pochwalić przed Kopciuszkiem, co też to one użyły, jęły opowiadać o cudnej zabawie, aż nareszcie wspomniały o prześlicznie wystrojonej dziewczycy, która przed samą północą uciekła z balu i swoją ucieczką wszystkie humory zwarzyła<sup>20</sup>.

— Ale to nic — dodała macocha — król Ćwiczek wyda drugi festyn, a wtedy jedna z was, córeczki drogie, musi dostać koronę!

Nazajutrz, od samego rana, specjalny goniec królewski obiegał wszystkie domy i dworki, szukając właścicielki zgubionego trzewiczka<sup>21</sup>, gdyż królewicz z nią tylko postanowił się ożenić.

Niestety, pantofelek nie pasował na żadną nóżkę okolicznych dziewczec.

Macocha Kopciuszka starała się, o ile możliwości, wciągnąć pantofelek na nogi swoich kochanych córeczek, ale było to niepodobiestwem. I już goniec miał dworek wdowy opuścić, gdy wtem spostrzeża w kuchni przy piecu jej pasierbicę.

— A to co za panienka? — zapytuje.

— To moja pasierbica, używam ją tylko do pomocy w kuchni, bo i nieładna i rozumu nie posiada — odparła wdowa niechętnie.

— To nic nie szkodzi — rzekł goniec. — Rozkaz dany mi przez królewicza jest tego rodzaju, że żadnej panienki pomijać nie wolno.

<sup>16</sup>rączy — szybki w biegu, prędki, bystry, zwinny.

<sup>17</sup>pobawny — pełen wdzięku, czarujący, uroczy.

<sup>18</sup>jąć (daw.) — zacząć.

<sup>19</sup>utykać — kuleć.

<sup>20</sup>zwarzyć humor — zepsuć dobry humor.

<sup>21</sup>trzewik — sznurowany but z cholewką.

Zabawa, Taniec

Zazdrość

Zażądał więc stanowczo, ażeby i pasierbica wdowy przyszła do pokoju i spróbowała włożyć pantofelek.

Weszło dziewczątko krokiem pewnym i choć usmolona, nie zawstydzila się królewskiego sługi, bo praca nikogo nie hańbi.

Śmiało wsunęła nóżkę w pantofelek szklany. I, o dziwo! wszedł — i nadał się<sup>22</sup> wyśmienicie.

Zdziwiona i ze złości prawie od zmysłów odchodząca macocha i siostry przyrodnie musiały patrzeć bezsilnie, jak zabiedzony Kopciuszek, to nieszczęsne, wzgardzone przez nich dziewczę, wsiadła do karety i jak ją powieziono na ślub z królewiczem. Ślub ten odbył się niebawem, a młodzi małżonkowie byli najszczęśliwymi na kuli ziemskiej.

Praca

Szczęście, Ślub

---

<sup>22</sup>nadać się — pasować.

---

Ten utwór nie jest chroniony prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kopciuszek>

Tekst opracowany na podstawie: Bracia Grimm, Baśnie, Złota Biblioteczka; 4, Warszawa 1929

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marcin Ploch, Marta Niedziałkowska, Paweł Koziół, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: [feeliz@Flickr](mailto:feeliz@Flickr), CC BY 2.0